

WYDARZENIA

Festiwal
Gombrowiczowski
w Radomiu

Było ich trzech



W dniach od 7 do 11 czerwca Radom stał się prawdziwym centrum kulturalnym dzięki II Międzynarodowemu Festiwalowi Gombrowiczowskiemu zorganizowanemu przez Teatr Powszechny im. J. Kochanowskiego w Radomiu. Impreza, nad którą honorowy patronat objęła małżonka pisarza, Rita Gombrowicz, przebiegała pod hasłem – cytatem z *Dziennika* – „...było nas trzech: Witkiewicz, Bruno Schulz i ja”, co znacząco poszerzyło zakres tematyczny referatów wygłaszanych na seminarium naukowym i repertuar teatralny uczestniczących w Festiwalu zespołów.

Zacznijmy od Gombrowiczowskich spektakli. Iwonę, księżniczkę Burgunda zagrały dwa teatry – bardzo kontrowersyjną wersję, zmieniającą dotychczasowe odczytanie dramatu w stopniu likwidującym problem dzieła, przedstawił Teatr Andreja Bagara z Nitry (Słowacja) i Teatr im. S. Jaracza z Łodzi, gdzie Ewa Mirowska wyreżyserowała ją w sposób mniej polemiczny, z troską o poziom aktorstwa i wydobyć komizm tekstu. Drugą sztuką Gombrowicza był *Ślub* w reżyserii Jerzego Jarockiego wystawiony przez Stary Teatr im. H. Modrzejewskiej z Krakowa, który stał się największym wydarzeniem artystycznym całego przeglądu. Przedstawienie to odznacza się pięknymi obrazami scenicznymi, wysmakowaną plastyką ruchu (autorstwa Krzysztofa Jędryska) i znakomitymi kreacjami aktorskimi Doroty Segdy, Jerzego Treli, Krzysztofa Globisza i Jerzego Radziwiłowicza, którego na tym tle trzeba jeszcze wyróżnić. A wszystko to sprawia, że wykreowana wizja świata staje się tak przejmująca.

Na Festiwalu widzieliśmy też kilka adaptacji prozy Gombrowicza. Z premierą przysposobionego na scenę *Kosmosu* wystąpili gospodarze. Radomskie przedstawienie gościnnie wyreżyserował Waldemar Śmigasiwicz, budując widowisko oszczędne w środki wyrazu, ascetyczne w formie wizualnej, trafnie ujawniające ludzką obsesję poszukiwania związku między elementami rzeczywistości i daremność prób wnikięcia w jej reguły. Spod ręki tego reżysera wyszedł również spektakl Teatru Powszechnego im. Z. Hübnera w Warszawie, który powstał w oparciu o wiernie potraktowaną akcję powieści *Ferdynand* i jest sprawną ilustracją sceniczną problemu wiecznej niedojrzałości. Także *Pornografię* dało się udratyzować. Stanowiła ona kanwę projektu zrealizowanego siłami teatrów: z Krakowa, Radomia i Sisak (Chorwacja). Ich wysiłek sprowadził się do mało znaczącej zabawy z publicznością biesiadującą w skansenie.

Zgoła odmiennych wrażeń dostarczyła prezentacja *Dziennika* dokonana przez Andrzeja Seweryna. Niezwykły język tego dzieła w ustach znakomitego aktora podwoił jeszcze swą urodę i intelektualną wartość.

Były też akcenty twórczości dwu pozostałych z „Wielkiej Trójki”. Teatr Muzyczny z Gdyni wystawił *W małym dworku* Witkacego (reżyseria i ruch sceniczny: Grzegorz Chrapkiewicz). Przedstawienie nikłe w warstwie wokalno-muzycznej, lecz bogate plastycznie. Środki wizualne stwarzają w nim klimat „dziwności istnienia”. Natomiast Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna z Krakowa przywiozła spektakl dyplomowy inspirowany fragmentami utworów dramatycznych, powieści, rozpraw filozoficznych i listów St. I. Witkiewicza oraz aferą ze sprowadzeniem jego szczątków do kraju. *Grzebanie* według scenariusza i w reżyserii Jerzego Jarockiego ma dobre proporcje między pierwiastkiem lirycznym i komicznym, co szczególnie służy pierwszemu aktowi, drugi zaś – o spiętrzonej wątku funebralnym – traci swą przejrzystość i nie pomaga żarliwość wykonawcza studentów.

Schulza przypomniał Teatr Snów z Gdańska w widowisku ulicznym według *Republiki marzeń* przekładając tę prozę na najprostsze symbole ewokujące podstawowe wzruszenia.

Dla pełni obrazu wymienić trzeba wystawy współtworzące program Festiwalu. *Biblioteki* – rysunki i gwasze Jana Lebensteina, który osobiście uczestniczył w imprezie. Wystawę biograficzną „Gombrowicz – Dziedzictwo” i prezentację fotogramów „Witkacy w Teatrze Zakopiańskim” przygotowaną przez Teatr Witkacego w Zakopanem.

Magdalena Jankowska

Turniej Recytatorski
„Od Mickiewicza
do Miłosa”

Smakowanie
słowa

POMYSŁ zorganizowania ogólnopolskiego turnieju recytatorskiego, który obejmowałby utwory poetów i prozaików tworzących na emigracji, zrodził się z fascynacji mojej żony, Sławy Przybylskiej, lirykami Stanisława Balińskiego. Fascynacja zaowocowała nie tylko nowymi melodiami do tekstów emigracyjnego poety, lecz również – na scenie Teatru na Targówku – spektaklem *Mój kapitanie już wieczór*. Wtedy właśnie zakielkowała w



Uczestnicy V. Turnieju Recytatorskiego „Od Mickiewicza do Miłosa”

naszych głowach myśl, że należałoby coś zrobić, by o polskiej twórczości emigracyjnej wiedzieli więcej ludzie, szczególnie młodych. Gdy w 1988 r. podjęliśmy decyzję opuszczenia Warszawy i przeniesienia się na stałe do Szczawnicy, postanowiliśmy przynajmniej przez parę dni w roku uczynić z tego pięknego zakątka stolicę poezji. Znaleźliśmy sponsorów i życzliwych przyjaciół popierających ideę. Ministerstwo Edukacji Narodowej wspomogło nas finansami. W 1991 r. odbył się w Szczawnicy pierwszy finał. Potem – dwa kolejne. Natomiast finał IV Ogólnopolskiego Turnieju Recytatorskiego Literatury Emigracyjnej „Od Mickiewicza do Miłosa” został przeniesiony z gór na płaskie Podlasie do Międzyrzecza Podlaskiego, miejsca urodze-